

Kuryer Poznański.

r. 243.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 23 października 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 10 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. W drukarni J. Leitgeb. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Lychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 października.

Z Azji coraz niepomyślniejsze dla Turków nadchodzą wieści. Kars jest osaczony zupełnie, i jak donoszą z Karajal do Daily News. 17 b. m. toczą się już podobno układy o poddanie się tej fortecy. Główna kwatery rosyjska znajduje się obecnie w Wisinkioi, generał zaś Łazarew pomaszzerował przeciwko Izmailowi basze. Muktar basza całą zwraca uwagę na Erzerum, aby tej stolicy Armenii nie dozwolili Moskałom zająć. Z tego też powodu rozpoczął Izmail basza 16 b. m. odwrot i dąży, jak donosi Hirscha biuro z armią 30,000 ludzi by zasłonić Erzerum, którego bronić ma 112 dział. — Sześciu dni z tą armią Turcy pod Plewną, gdzie im się udało nowo Rumunom zadać ogromną klęskę. Urzędowy telegram z Gornii Studen z 21 b. m. tak opisuje szturm na redutę grywicką:

Dnia 19 bm. po południu o pół do 1 opuścili 4 rumuńskie bataliony czwartą paralelę, aby uderzyć na redutę, przyjęci jednakże zostali żywym ogniem karabinowym i musieli się cofnąć. Wieczorem po 6 godzinie ponowili dowódca 4 dywizji rumuńskiej atak na redutę. Trzy pierwsze bataliony idące do szturmu rzuciły się do rowu i przez całą godzinę usiłowali daremnie zdobyć redutę. Dłuższy ten pobyt w rowie przed nieprzyjacielską redutą spowodował przewiezienie wiadomości o wzjęciu reduty. Narazicie musieli Rumuni ze stratą 20 oficerów i 200 żołnierzy poległych i 200 oficerów i 707 żołnierzy rannych odstąpić. Pomiędzy rannymi znajduje się dowódca 7 pułku liniowego. Straty nieprzyjaciela powinny być także znaczne, gdyż rezerwy tureckie spiszające na pomoc zaatakowanej reducie przez rumuńskie baterie z boku i z tyłu były ostrzeliwane.

Co w tej nowej walce jest niewytłomaczono, to okoliczność, że Rumunii sami bez pomocy Moskali odważyli się i wykonali atak. Czyżby mieli byli działać wbrew woli Moskali? Zdaje się, że pomiędzy dowódcami i sprzymierzonymi wojskami nie ma zgody.

Wobec zaciekłości, z jaką występuje prasa republikańska przeciw rządowi we Francyi i nękając z dnia na dzień nadziei, aby mogło przyjść do porozumienia pomiędzy marszałkiem a chociażby pewną częścią większości w Izbie, budzi się w kraju coraz większa świadomość niebezpieczeństw, grożących porządkowi społecznemu i potrzebie energicznego przeciw radykalizmowi działania. Jak Franciszka donosi, odbiera marszałek Mac Mahon ze wszystkich stron kraju wielką liczbę listów od osobistości politycznych, bawiących jeszcze na prowincyi, wyrażających zdanie, że jest obowiązkiem marszałka obecnie z większą, niżli kiedykolwiek się zwalczać radykalizm. Ks. Decazes miał także w rozmowach z dyplomatami wyrazić się kilkakrotnie, że wobec groźb i żądań republikańskich, marszałek nie może się wdawać w żadne kompromisy i ugody, lecz owszem z większą jeszcze energią walkę dalej toczyć, przyczem go ministerstwo obecne nie opuści. Wszystkie też dzienniki, ze sferami oficjalnymi stojące w związku, twierdzą, że ministerstwo w żadnym razie nie weźmie dymisji, a zatem i pogłoski, jakoby marszałek chciał utworzyć nowe ministerstwo pozaparlamentarne, żadnej nie mają podstawy.

W Szwajcaryi odbyło się w niedzielę zeszłą wielkie, powszechne głosowanie nad trzema ważnymi prawami, dotyczącymi wewnętrznych stosunków republiki. Jeden tylko projekt do prawa, regulujący stosunki fabryczne jest nowy, drugie dwa, dotyczące uprawnienia do głosowania obywateli po za granicami ojezyny mieszkańców, a stanowiących połowę wszystkich Szwajcarów, oraz podatku, który płacić powinni obywatele dla ułomności lub innych powodów tego obowiązku spełnić nie mogą, — są dawniejsze i już w głosowaniu raz przepadły. Co do pierwszego prawa, zdania wszystkich partyi są podzielone, drugie popierane bywa przez stronnictwo liberalne. Wypadek głosowania, dotychczas nie znany.

Francuzkie i belgijskie dzienniki ogłaszają tekst memoriału Kardynała Simeoniego wystosowanego w formie okólnika do dyplomatycznych reprezentantów u Stolicy Apostolskiej. Sekretarz stanu Ojca św. skarży się na gwałty spełniane przez rząd włoski na instytucjach kościelnych, a zwłaszcza na zabór w najnowszy czasie dwóch kościołów, które mają być obrócone na koszary i oratorium przy kościele Sta Maria della Scala, w którym rząd chce urządzić gimnazjum.

Sw. Kolegium kardynalskie poniosło nową stratę przez śmierć kardynała-dykana Hannibala Capalti, który podczas Soboru Watykańskiego od-

znaczył się jako gorliwy obrońca nieomyślności Namiestnika Chrystusowego. Urodzony 21 stycznia 1811 roku w Rzymie, kształcił się w tym samym Kolegium Piarów we Wolterra, w którym Pius IX pobierał nauki. Pius IX wyniósł go do godności kardynała-dykana 13go marca 1868 r., powierzając mu tytuł kościoła Panny Maryi in Aquiro i przewodnictwo w Kongregacyi studiów.

W tym samym dniu 16 b. m., w którym w Rzymie zmarł kardynał Capalti, zakończył w Holandyi życie sędziwy Biskup w Herzogenbusch Msgr. Zwysen, ur. w r. 1794. Grzegorz XVI mianował go w roku 1842 Biskupem Gerry in p. i. i koadjutorem apostolskiego wikaryusza w Herzogenbusch z prawem następstwa; godność tę objął w roku 1851. Po przywróceniu hierarchii katolickiej w Holandyi mianował go Pius IX Arcybiskupem w Utrecheie i metropolitą katolików niderlandzkich, zostawiając mu zarząd biskupstwa Herzogenbusch. W r. 1868 zrzekł się pierwszej godności i aż do śmierci pozostał Biskupem w swęj pierwotnej stolicy z tytułem Arcybiskupa.

* W sprawie Garbarni Wronieckiej otrzymujemy od p. Dziembowskiego, jako likwidatora i byłego współdyrektora tego przedsiębiorstwa, odpowiedź na artykuł korespondenta naszego z prowincyi, zamieszczony w nr. 232 Kuryera. Miło nam, że p. Dziembowski pismem swem daje sposobność do dalszej dyskusyi w tym przedmiocie tak bardzo publiczność naszą interesującym, ponieważ zaś w odpowiedzi swęj zawadza o uwagę, w jaką list korespondenta naszego zapatrzyliśmy, winniśmy i z naszej strony słówko o niej powiedzieć. P. Dziembowski twierdzi, jakoby sprawa garbarni na zebraniach akcyonaryusz, przez ogłoszenia w pismach publicznych i podanie cyfr bilansowych dostatecznie wyjaśnioną została. Publiczność nasza innego w tej mierze jest zdania. Można o jakiejś sprawie bardzo szeroko się w ogólnikach rozwodzić, można nagromadzić iebco niemara, można, jak się to działo na zebraniu pewnej Spółki, nawet do przeszłości Helady sięgnąć, a mimo to nie tylko publiczność, ale nawet i akcyonaryusze nie rozumieją, dla czego jeden akcyonaryusz siedzi wygodnie w bezpłatnej łozy, a drugi za krzesło płacić musi 2 marki 10 fen. Tak i w rzeczy, o którą chodzi, akcyonaryusze i publiczność wiedzą, na jaką stratę Księstwo przez upadek garbarni Wronieckiej narazone zostało, nacztyli i nasłuchali się wiele o koniunkturach, atoli przebieg całego przedsięwzięcia i właściwe przyczyny upadku nie są im dostatecznie jasnymi, o czem przekonaliśmy się z licznych zapytań, jakie nas od kilku miesięcy dochodziły. Niech nam przeto były współdyrektor za złe nie pocztytuje, żeśmy kwestyą tę poruszyli, i że do wyjaśnienia jej i zaspokojenia czytelników naszych przyczynić się pragniemy. Dobra sprawa światła nigdy się nie lęka, a dyskusya o niej jedynie na pożytek wyjść może. Odkładając dalsze uwagi nad odpowiedzią pana Dziembowskiego do chwili odezwania się naszego korespondenta, któremu w tej sprawie pierwszy się głos należy, podajemy tymczasem bez wszelkiej zmiany nadesłany nam respons:

Szanowna Redakcyo Kuryera Poznańskiego!
W nr. 232 Kuryera zamieszczając korespondencyą o b. firmie Garbarni Wronkowskiej poprzedziła ją Szan. Redakcyą wstępem od siebie, „iż chce tę sprawę wydożyć z tajemniczych cieni.“

Przecież za wszystkie lata były sprawozdania akcyonaryuszom na zwyczajnych walnych zebraniach składane, drukowane i rozsyłane; fakta nadzwyczajne były przedmiotem dwóch nadzwyczajnych w zebrań; bilanse były ogłaszane w odośnych pismach publicznych. Uchwała likwidacyjna walnego zebrania z dnia 21 kwietnia rb., terminu licytacyjne i prawem przepisane wezwania ogłoszone zostały nie tylko w organach Spółki, lecz kilku innych gazetach. Na to dowody w aktach. Jakiż jeszcze istnieje inny sposób publikacyi? Jakże tu może być mowa o tajemniczych cieniach? Co się zaś tyczy samego rezultatu likwidacyi, o tém zaraz poniżej w odpowiedzi korespondentowi, o której zamieszczenie uprzejmie proszę.

Korespondent w nr. 232 Kuryera o b. firmie Garbarni Wronkowskiej traktujący zarzuka likwidatorowi i Radzie Nadzorczej, że nie zawiadomiono akcyonaryusz, co się z fabryką stało, kto ją kupił. Niepodobna przecież, aby korespondent nie wiedział, że likwidator musi złożyć akcyonaryuszom sprawozdanie z rezultatu likwidacyi. Sprawozdanie zaś takowe dopiero wtenczas jest możebnym, skoro się pokończą niektóre pro-

cesa dawniej rozpoczęte, pościągają należności od drobnych klientów i zamkną ostatecznie księgi; do tego zaś potrzeba pewnego czasu, już dla samych terminów, a właśnie przypadających fery sądowych. Skoro się zaś rozważy, że zakład sprzedany został 28 czerwca — w terminie z pism publicznych wiadomym — i że wtenczas dopiero czynności dawniej firmy, upada jako przedczesny zarzut korespondenta już 10 października zrobiony.

Skreślając historyą b. Garbarni czyni korespondent dalsze zarzuty:

Zarzuca, że wystawiono fabrykę i rozpoczęto interes z wpłaconą tylko częścią zakreślonego statutami kapitału. Na to odpowiedź, że mając wówczas prezydka z poprzednich Instytucyi, które przez następne emisye do przewidzianych wzrastały rozmiarów, i mając tymczasem kredyt zapewniony, krok ten był usprawiedliwionym. Gdyby przedsiębiorstwo było od razu prosperowało i gdyby nie były przemięły tak przedkrowczesne chwile przemysłowego zapału, byłby się może znalazł zakreślony kapitał. Korespondent przytacza znane nam z ławek szkólnych „res pice finem“; lecz, gdyby to można w rzeczach przemysłowo-handlowych chociaż krótką przewidzieć przyszłość, byłaby fraszka o krocio.

Zarzuca korespondent zbytki, że stawiano z komfortem domy dla dyrektorów. To nie jest znów prawdą, bo na cel ten wyrestaurowano resp. przebudowano dwie dawne, zapadające się chaty.

Dowód na to władza miejscowa i odośny budowniczy.

Dalęj zarzuca korespondent, że było dwóch dyrektorów, pyta się co każdy z nich robił i twierdzi, że mógł jeden „zarządzać“ fabryką. Na to odpowiedź prosta. Wedle art. 227 kodeksu handlowego każde towarzystwo akcyjne, nie mające firmowych, musi mieć dyrektora, zwyczajną zaś powszechną, że nie tworzy jej jedna osoba. Co się zaś tyczy praktycznej potrzeby, to nie chodziło, jak myśli korespondent, o „zarządzenie“, jak to n. p. przy folwarku lub restauracyi, lecz natura interesu wymagała: 1) ciągłe w fabryce obecnego technika, 2) sił kantorowo-kupieckich, 3) sił podróżyjących dla zakupu skór surowych i eksploatacyi kory dębowej.

Technikiem był jeden z dyrektorów, który po reorganizacyi w r. 1874 nie mając wermistrza, magazyniera ani ekspedynta, pracował własnymi rękoma, gdzie w r. 1876 przeszło przez ruch fabryczny 16,200 skór!

Czynności administracyjno-kupieckie, kasowość, buhalteryą, korespondencyą, eksploatacyą kory w lasach wykonywał sam drugi dyrektor.

Trzeci współpracownik, którego korespondent poddyrektorem nazwa, podróżywał dla zakupywania skór surowych lub kierował jako technik robotami w razie wyjazdu w podobnych celach dyrektora-technika.

Dowody na to archiwum Spółki. Któż się to miał bawić w „wielkich panów“, jak mówi korespondent? Ponieważ w interesie tym, przez kredyt w znacznych rozmiarach prowadzonym, nie było subalternów, nie było owej drogiej administracyi, któraby przedsiębiorstwo rujnowała.

Powody strat inne były od czasu reorganizacyi Spółki w r. 1874:

- 1) koniunktury przedewszystkiem, czyli ciągłe zniżanie się cen fabrykatu skutkiem niesłychanej konkurencyi, wywołanej nadprodukcją datującą się z epoki gorączkowej, a skostatowaną na ostatnich messach lipskich i frankfurtskich. Te koniunktury pogrzebały zamożną garbarnią akcyjną w Dohna i tyle innych prywatnych.
- 2) Brak odpowiedniego własnego kapitału.

Powodem likwidacyi na ostatnim walnym zebraniu uchwalonej było to: że wobec kapitału akcyjnego 70,000 tal., a wobec strat pro 1876 w wysokości przeszło 15,000 tal. wykazanych, kredyt do dalszego prowadzenia interesu ustać musiał.

Powodem całkowitych strat akcyonaryuszy — które b. kierowników Garbarni w akcyach znacznie angażowanych, daleko więcej bolą, niż ich własna strata — jest to: że w czasach ogólnego zastoju przemysłowego nie było konkurentów na publicznej licytacyi 28 czerwca. Przed czyniącym notaryuszem stał się tylko jeden i to obcy, który zaraz odstąpił od licytacyi, skoro szef banku Kwilecki, Potocki i Sp. swoje licytum oświadczył.

Jżeli bank ten nasz, ta nasza instytucya, która tak usilnie przemysł polski podtrzymuje i która wzięta obecnie na siebie ciężar tego ważnego postępowania, robi na tém nabyciu dobry interes, każdy Polak niezawodnie cieszyć się będzie. Dla tego też niezrozumiałem jest oburzenie korespondenta, niechcąc go obwiniać o małoduszną zazdrość, któraby była zresztą przedczesną.

Wogóle trudno byłoby w artykule korespondenta dopatrzyć dodatniego celu, gdyby nie ustęp końcowy. Chociaż bowiem od skór do polityki niezmierną logiczną przestrzeń, wszedł autor w końcu na pole partyi. Tu, aby się czasem nie przyczynić do rozdrażnień wobec upragnionej zgody, odkładam pióro.

Wronki, dn. 21 października 1877.

Wł. Dziembowski,
jako likwidator i b. współdyrektor.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z miasta, 22 października.

(Przed wyborami miejskimi.)

(N.) Już tylko kilka dni dzieli nas od miesiąca listopada, w którym w myśl § 21 Ordynacyi miejskiej mają się odbywać uzupełniające wybory do reprezentacyi miejskiej. Z prowincyi dochodzą nas też już wiadomości, że w niektórych miasteczkach naszych wybory te wyznaczone na pierwsze zaraz dni listopadowe, czas więc wielki, aby z naszej strony poczynić odpowiednie przygotowania.

Zbyteczną byłoby rzeczą wykazywać ważność składu reprezentacyi miejskiej; mówiliśmy już o tém niejednokrotnie przy danęj sposobności, jesteśmy też przekonani, że każdy z nas zna doniosłość i znaczenie wyborów tej reprezentacyi.

W ręku ojców miasta spoczywa majątek miasta, oni stanowią o wydatkach miejskich; reprezentanci miasta wybierają burmistrzów, a czyż to nie ważne powołanie ich? Nie zrażamy się tą myślą, że rejencya, od której zależy potwierdzenie burmistrzów, i tak nie udziela tego potwierdzenia, jeśli kandydat nie daje politycznych rękojmi, żądanych przez władze wyższe; naszym obowiązkiem stać na gruncie prawnym, bronić swoich praw drogą legalną, i wywiązywać się godnie z danego nam jako reprezentantom przez współobywateli zaufania. Co władze wyższe uczynią z naszą uchwałą, to przykrém nam być może, lecz tém nie powinniśmy się odstraszyć od korzystania z praw zagwarantowanych konstytucyą.

Reprezentanci miasta rozporządzają losami szkoły, a czém szkoła w dzisiejszym ustroju państwowym i gminnym, to znana nam rzecz. Obecny prąd ku zamianieniu szkół wyznaniowych na symultanne w niejednej gminie spotkał opór godny reprezentancyi, żądającej utrzymania chrześcijańskiego charakteru szkoły, niejedna reprezentacya miasteczek naszych z całą świadomością niebezpieczeństwa, wynikającego z szkół symultannych, nie zezwoliła na zatarcie katolickiego charakteru szkoły. Ze tu i odwzide uleż musiano, toć prawda, ale zachowano przynajmniej godność obywateli, przywiązanych całym sercem do Kościoła rzymsko-katolickiego. Zresztą któż może zapewnić, że dzisiejszy prąd w sferach wyższych utrzyma się stale? Wszakże ogólnie jest przekonanie, że zwłaszcza w kwestyi religijnej spodziewać się należy zmian, a p. Windthorst na wiecu katolików nadreńskich w Kolonii zapowiada czas, w którym gminy będą musiały radzić o urządzaniu szkół parafialnych. Jak ważnym wtedy będzie skład reprezentacyi miejskiej! Bądź co bądź, czy rychlej czy później zmienią się miały dzisiejszy prąd, czyby wreszcie żadna w tej mierze nie miała zajść zmiana, w każdym razie jest obowiązkiem naszym w łonie reprezentacyi miejskiej dawać wyraz naszym uczuciom, któremi się kierujemy jako katolicy wobec wychowania dzieci naszych.

Nie zrażając się przeto żadnymi ubocznymi wpływami, pełniemy nasz obowiązek jako obywatele w państwie konstytucyjnym. Korzystamy więc z przepisów prawnych, aby bronić praw naszych. Przynać należy, że w ostatnich latach niejedno krzesło zdobyliśmy dla siebie w reprezentacyi miejskiej, ale liczebność stosunku nie mamy jeszcze po miastach i miasteczkach naszych. Zywem przejęciem się tą sprawą, zdrowym zrozumieniem rzeczy, dobrą organizacyą możnaby z niewielką trudnością powetować te straty, któreśmy ponieśli z własnej naszej winy. W przeddzień wyborów miejskich przypominamy więc ten obowiązek wszystkim obywatelom miejskim dobrej woli.

Z pod Trzemeszna, 21 października.

(i) Nasza okolica znów była świadkiem smutnych następstw „walki kulturalnej.“ Od niejakiego czasu bawił w Orchowiu ks. Wal. Ciesliński, od-

prawiając tylko Msze św. prywatne, nie pełniąc zresztą żadnych innych funkcji kościelnych. Naraz dowiedział się p. Appellius z Gębic, komisarz obwodowy, znany z rozwiązania wieca w Orchowiu, że w jego obwodzie bawi obcy ksiądz majowy. Sądził, że to będzie wielki jaki „przestępca praw majowych“ np. ks. Enn, lub Rzeźniowski, i wybrał się w końcu sierpnia w towarzystwie dwóch żandarmów, aby rzekomego delikwenta złowić. Udało mu się to dość gładko i zaraz też odstawił ks. Cieślińskiego do sądu w Trzemesznie pod eskortą jednego żandarma. Ks. Cieśliński wylegitymował się jako ksiądz i jako były żołnierz pruski i skutkiem tego puścił go sędzia śledczy, wymógłszy przyrzeczenie, że do Orchowa wróci i na wezwanie stawi się na termin.

Rozpoczęło się teraz śledztwo: cytowano świadków, wskutek czego wydało się, że ks. Cieśliński wysłuchał w Orchowiu jedną osobę Spowiedzi św. i kilka dzieci ochrzcił, gdy je dla wielkiej słabości przywieziono i przypadkiem proboszcza nie było w domu. Z powodu tych „występów“ naznaczono ks. Cieślińskiemu termin publiczny w sądzie trzemeszeńskim na dzień 3 listopada. Ks. Cieśliński postanowił tak długo pozostać tu w okolicy, dopóki go w Trzemesznie nie osądzą. Tymczasem w minioną sobotę 20 b. m. po południu zajechało nagle w największym pośpiechu trzech panów na probostwo do Orchowa. Jeden z nich, wachmistrz żandarmów p. König z Mogilna, stanął przy drzwiach pobocznych, a drudzy dwaj, znany p. Büttner z Poznania i p. Appellius z Gębic weszli do pomieszczenia ks. proboszcza, pytając się o ks. Cieślińskiego. Nim ks. proboszcz dał odpowiedź, już p. König ks. Cieślińskiego, będącego przy plebanii, wprowadził do pokoju, a pan Büttner osłodził mu, że jest aresztowany jako „ścigany“ przez sąd poznański o rzekome przekroczenie praw majowych. Oświadczył mu też, że jest podejrzenie, że to on w Gniewkowie ekskomunikował p. Kolanego. Łatwo będzie dowiedzieć ks. Cieślińskiemu, że od czasu, jak się śledztwo w Trzemesznie toczyło przeciwko niemu, z Orchowa nie wyjechał. Odstawiono też zaraz ks. Cieślińskiego w towarzystwie p. wachmistrza do Trzemeszna, z kąd go p. König miał wieczornym pociągami odwieźć do Poznania i oddać pod opiekę p. Staudy.

Niepotrzebuję opisywać, jaka boleść przejęła nas wszystkich, tém więcej, że ks. Cieśliński jest cierpiący. Lud się wcale nie zgromadził, bo był to dzień słotny i powszedni, a ci panowie okazali tak wielki pośpiech, że mało kto w pierwszej chwili dowiedział się, co zaszło, aby mógł pożegnać kochanego więźnia. — Ks. proboszcza ukarał p. komisarz za niezameldowanie ks. C. karą porządkową. — P. Büttner bawi tu w powiecie podobno już cały tydzień i wielką rozwija czynność.

Ofiara „walki kulturowej“, p. Różański z Padniewa, począł w piątek 19 bm. odsiadywać w więzieniu trzemeszeńskim trzechmiesięczną karę za przestanie p. Suszcz. do Królewca wiadomego listu z Rzymu.

Jak bezwzględnie obchodzą się z naszym językiem, przekonano się można i ztąd, że przy potwórnym egzaminie nauczycieli w Rawiczu, choć prawie wszyscy byli Polacy, i słowa po polsku nie egzaminowano — a w seminarium rawickim, gdzie się sposobią na nauczycieli dla polskich dzieci, jest tylko jedna godzina na tydzień dla języka polskiego wyznaczona.

Paryż, 22 października.

(Dylemat: dyktatura lub dymisja. — Więści o nowym gabinecie. — Wybory radców jeneralnych.)

(Z. K.) Naprawdę szukamy w historii położenia równie skomplikowanego i zagmatwanego jak to, w którym obecnie znajduje się Francja, nie możemy go znaleźć, mimo najszczerszych chęci. Jednakże, bądź co bądź, trzeba będzie wyjść z niego. Czy dymisja ministerstwa wystarczy republikanom? Nie. Ogłaszają to otwarcie. A jeżeliby nawet gabinet podał się do dymisji, czy marszałek mógłby ją przyjąć? Musimy tak samo odpowiedzieć — nie. Powiadamy nie, gdyż ministrowie i on są nierozdzielni, tak samo jak są nierozdzielni z gabinetem wszyscy urzędnicy w ogóle, którzy brali udział w akcie politycznym 16 maja. Nie ma ani jednego z tych urzędników — chociażby najniższego, — któryby nie miał prawa powiedzieć marszałkowi: „Licząc na pańskie słowa, na ucieżwie pańskie zapewnienia, służyłem mu, nie oglądając się za siebie, poświęciłem mu się całkowicie; teraz nie może mnie pan opuścić i oddać na pastwę nieprzyjaciół. Broń się sam przeciwko nim, a zarazem broń i mnie, pozostań na swoim stanowisku. Nie powinneś ani się ukorzyć ani się usunąć. Nie ukorzyć się, bo ministrowie nowi, których byś wybrał z łona większości, zarazby mnie odwołali. Nie usunąć się, gdyż twój nieprzyjaciel, dostawczy się do władzy, zarządziłby przeciwko nam i przeciwko tobie śledztwo i pod sąd oddali. Akt 16 maja jest twoim dziełem osobistym. Aby dościsnąć swego celu, powołałeś do pomocy i współudziału ludzi, którzy ci się oddali w zupełności. Nie możesz zatem teraz wypierać się ich i opuścić.“ Oto co każdem z urzędników miałyby prawo powiedzieć marszałkowi; a prezydent rzeczypospolitej, w imię tego honoru bez skazy, który znamionuje szczególnie jego długą karierę, ma ścisły obowiązek wysłuchać go i dopełnić przyrzeczeń wygłoszonych solennie wobec Francji i całej Europy.

Tymczasem republikanie wołają nieustannie z niesłychanym zuchwaństwem: „Usun się. Dy-

misa twoich ministrów nam nie wystarcza. Wszyscy, tak ty jak oni; tak oni jak ty, musicie zdać sprawę z waszych postępów. Będziecie oskarżeni... osądzeni, tak jak się sądzi winnych. Czy jest choć jeden człowiek serca i honoru, któryby mógł sądzić choć na chwilę, że w podobnej okoliczności żołnierz, którego świetne czyny zjednały ogólny szacunek u wszystkich uczciwych ludzi, mógłby zahałać się i opuścić swoje stanowisko wtedy, gdy tyle solennych zobowiązań wstrzymuje go na tém stanowisku, nawet mimo jego własnej woli, chociażby nawet nie miał żadnego prawa zachować godność, którą piastuje.

Znamienity publicysta Emil de Girardin streszcza rozwiązanie obecnego przesilenia w tych dwóch wyrazach: „Dyktatura albo dymisja.“ Niestety! ten dylemat jest prawdziwszym od tego, który postawił pan Gambetta w Lille. Ten dylemat jest logicznym, koniecznym, nie podlegającym najmniejszej dyskusji. Wobec codziennego wzrastających wymagań republikanów, wobec groźb powtarzanych co rano i wieczór w dziennikach, układu żadnego być nie może, wszelka tranzakcja staje się niemożliwą.

Z drugiej strony, marszałek wobec swojego słowa i powtórzonych zobowiązań, uczynionych w obydwoich ostatnich manifestach, nie może przystąpić do żadnych układów, jak pod warunkiem — którego przyjąć nie mogą republikanie, że żaden z urzędników nie opuści swego stanowiska. Zatem, kiedy tranzakcja staje się niemożliwą, pozostają tylko dwie drogi wyjścia: 1) Opór. Co znaczy to samo, co zamach stanu, dyktatura itd. 2) Ukorzenie się, równające się dymisji. To jest kłam zadany swemu słowu, swoim przysięgom. Persekucja wszystkich ludzi, którzy się przyczynili do aktu 16 maja, ufając zaręczeniem marszałka. To są jedne dwie alternatywy, innego wyjścia nie ma. Kraj cały, szczególnie stronnicy rządowi, oczekują z coraz to wzrastającą niecierpliwością decyzji ostatecznej rządu. Niepodobnym jest, aby marszałek, jego doradcy, ministrowie i wszyscy przewodzący nie byli przygotowani na następstwa wyniknąć mogące z aktu 16 maja. Zapewne, iż w razie, gdyby wybory były wypadki na korzyść rządu, nie byłoby nic łatwiejszego. Lecz dobry jenerał powinien zawsze zabezpieczyć sobie odwrot. Czyby marszałek znajdował się teraz w tém samym położeniu co pod Sedanem? i wszystkie drogi wyjścia były przed nim zamknięte? Wątpimy, jednak spieszne zapewnienie wszystkich konserwatystów jest pożądanem.

Czytamy w niektórych dziennikach zachwawczych, jak Constitutionnel i Patrie, i dla tego tylko o tém wspominamy, o prawdopodobnych zmianach ministerialnych. Zawsze te same nazwiska na stół powracają. To p. Renault, to Dufaure, to Marcereu itp. Jednakże taki akt byłby niepodobnym. Republikanie nie zgodzą się na żadne pół środki. Gambetta postanowił teraz przyjąć tylko takie ministerstwo, któreby mu dało gwarancje, a pierwszą z nich byłaby dymisja wszystkich — en bloc — urzędników zamianowanych przez pp. Fourtou i ks. Broglie. Przytém coby znaczyły takie ministerium, byłby to powrót do tego samego, co się działo przed 16tym maja. Powoli, stopniowo lewicę coraz to do skrajniejszych dążyłoby żywiołów. Z czasem, nawet p. Gambetta nie byłby dla nich dostatecznie demokratycznym, zachciałoby im się Dupostalów, albo Bonnet-Duverdier. Bo Naquet'a już niema, przepadł w departamencie Vacluzy, w okręgu Apt.

W przyszłą niedzielę wybory ściślejsze a za dwa tygodnie nowe częściowe wybory do rad jeneralnych i departamentalnych. O pierwszych niema co mówić, kilku deputowanych na jedną lub drugą stronę nie zmieni większości Izby. Lecz niesłychanie są ważne wybory do rad jeneralnych i departamentalnych, od nich to zależy w roku przyszłym wybór 75 senatorów. Serya B. ustępujących miejsca nowym. A w tej liczbie 75 znajduje się 54 zachowawców a tylko 21 republikanów. Przyznam się, iż zajęty głównie w ostatnich czasach wyborami do Izby deputowanych, wcale nie studiowałem tych departamentów, w których będą wybrani nowi senatorowie, to też nie mogę żadnej Wam dać wiadomości, co do możliwego lub prawdopodobnego rezultatu.

Praga czeska, 21 października.

(XX.) Jules Verne, w najnowszym romansie „Hector Servadaz“ powiada o żydzie niemieckim, qu'il s'exprime en français, en italien, en espagnol ou en allemand, c'est toujours argent qu'il parle.“ Podobnież szanowny Iwan Sergejewicz Aksakow, ilekroć przemawia do godnych członków komitetu moskiewskiego, zawsze na pierwszym planie stawia prawosławie! Wiadomo, do jakiego stopnia nawet Czechów oburzyły prawosławne usposobienia p. Iwana Aksakowa w odpowiedzi na adres Riegry i Gregra, i jak nawet bardzo gorliwi Słowianofile sarkali na niewczesną propagandę schizmatyczną naczelnika narodów moskiewskich. Mimo to w ostatniej mowie, wygłoszonej dnia 8 b. m. w Moskwie i podanej dziś w dziennikach czeskich, znown p. Aksakow śmiało jednoczy prawosławie i słowiaństwo, a zatem albo Słowianom katolickim odmawia charakteru słowiańskiego, albo zmusza ich do przystąpienia na prawosławie. Ta niezręczna szczerłość moskiewskiego meniera niezawodnie nawet Czechom, którzy przecież w przyjaźni dla Rosji zaśli wśród Słowian najdalej, musi z szcze-

tem obrzydzić „Słowianofilów“ moskiewskich a Posel z Prahy, który dopiero wczoraj ponownie zapewnił, że ci „Słowianofile“ moskiewscy nie mają nawet pojęcia o dążnościach i stosunkach zachodnich Słowian, w dowód zapewnienia tego nie potrzebuje jak przytoczyć odnośne ustępy z mowy Aksakowa.

Reszta tej niesłychanie płytkiej, możnaby powiedzieć, żakowski mowy jest radykalną demonstracją przeciwko carowi, dyplomaci, jenerałom i wogóle wyższym stanom rosyjskim. Rodzina Aksakowa pochodzi z Tuły a więc prawdopodobnie z plemienia tatarskiego. Już zmarły w roku 1860 stryj godnego Iwana Sergejewicza Konstanty Aksakow proponował usunięcie szlachty, jako instytucji zachodniej i rozprzestrzenie komunizmu gminnego po całym obszarze Rosji, nie wyjąwszy Polski i prowincji „ostseejskich.“ Widocznie Iwan konsekwentnie postępuje w ślady stryja. Odmawiając wyższym stanom wyraźne poczucia narodowego a mianując tylko lud, to jest ciemne masy czynnikiem narodowym, podburza te masy nie tylko przeciwko władzy rządowej, ale wogóle przeciwko wyższym stanom. Dotyczące wywody w mowie Aksakowa świadczą o zastraszającym postępie, jakie w Rosji w ostatnich czasach uczynił prąd komunistyczny - rewolucyjny. Podobne wywody mogą się wydawać blahemi w ustach bohaterów Turgeniewa albo zrozumiałymi w ustach Nieczajewów, Bakuninów, ale skoro się niemi popisuje osobistość na stanowisku Aksakowa, nastrożają naturalny wniosek, że w Rosji krwawa socjalna katastrofa szybkim krokiem się zbliża!

Carowi p. Aksakow oświadcza, że cofnąć się nie spełnił misji rosyjskiej na półwyspie bałkańskim byłoby zdradą! Tak już dziś przemawia do monarchy osoba, która uchodzi za naczelnika stronnictwa „narodowego.“ Aksakow napada równocześnie na Anglię i Austrię i przewiduje możebność powszechnej wojny europejskiej. A zatem carowi nawet przed koalicją europejską nie wolno cofnąć się! O Mikołaju powiada, że życie sobie odebrał, aby nie podpisać traktatu hańbiącego Rosyę. W każdym razie Mikołajowi nie śniła jeszcze żaden Aksakow groźbami przepisywać drogi, jak to dziś czynią z Aleksandrem!

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Położenie rzeczy pod Plewną, mimo nową klęskę Rumunów, — o czém piszemy powyżej — nie zmieniło się znacznie. Moskale wyteżają wszelkie siły, aby ostatecznie przerwać związki Osmana z Orhania i Sofią, spodziewając się przez odcięcie dowozów najsukuczniejszą działalność przeciw nieustraszonemu wodzowi tureckiemu. Zdaje się, że ów od dłuższego czasu zapowiadany atak na Plewnę był właśnie tym, który się skończył odwrotem wojsk rumuńskich; czy nastąpią dalsze ataki, czy też operacje oblężnicze ograniczą się na manewrach zdążających do zisolowania Osmana, — nie można z dotychczasowych depesz wnioskować.

Jako komentarz do pogłosek o cofnięciu się Sulejmana baszy pod Razgrad, spotykamy w N. fr. Presse doniesienie z obozu tureckiego, które brzmi:

Niesłychane trudności, na jakie napotyka w obecnym czasie zaopatrywanie armii skoncentrowanej w odaleniu od głównej drogi, — dalej niedostatek drzewa i wody na wyżynach pod Kadikioi spowodowały przeniesienie armii głównej na odpowiednio przygotowane stanowiska pod Razgradem. Wczoraj (20 bm.) przybyliśmy tu po uciążliwym marszu.

Z Dobruczy sygnalizują posuwanie się Moskale naprzód, donoszą oraz, że na dniu 19 bm. silne oddziały nieprzyjacielskie rekonesowały przeciw stanowiskom tureckim, przy czém jeden z tych oddziałów ukazał się pod Kawarną. Przedmiotem operacji ma być Sylistrya. Sulejman basza znajduje się chwilowo w Ruszczuku.

Z powyższego należałoby wnosić, że Sulejman w istocie zaniechał działań zaczepnych i zamierza z Rasgradu urządzić drugą Plewnę, która jednak znajdowałaby się w warunkach niekorzystniejszych niż Osman o tyle, że armia carewicza silniejszą jest po otrzymaniu posiłków, a pod Sylistryą Moskale nowy korpus — wedle zarządzenia przyjaźnych im dzienników — formują. Zimmermann wreszcie, posuwając się naprzód, ma podobno na celu zerwanie komunikacji kolejowej pomiędzy Ruszczukiem i Szumlą a Warną, przez co zaopatrywanie tureckiej armii wschodniej ogromnie utrudnioneby zostało.

Wszystkie te uwagi wymagają jednak silnego zastrzeżenia, z innych źródeł bowiem zapewnijają wciąż, że armia Sulejmana przygotowuje się do rozpoczęcia energicznej ofensywy, a najnowszy telegram carogrodzki donosi o dalszych rekonesacjach tureckich nad Łomem. Telegram ten brzmi:

Carogród, 22 października. Wedle nadeszłej tu wiadomości, pułkownik Baker wykonał rekonesans aż do Popkioi, nie natrafiwszy na nieprzyjaciela. Z tej strony Popkioi dopiero napotkał na baterię moskiewską, która rozpoczęła ogień na Turków. Pułkownik Baker porwócił do obozu, skonstatowawszy, że most na rzece Łom jest niemaruszony.

W jednym z dzienników zagranicznych, miewającym zwykle trafne informacje w tym względzie, znajdujemy następujące uwagi o tej jakoby zamierzonej ofensywie Sulejmana, które nam się wydają zupełnie trafne:

Od niejakiego czasu wiadomości ze źródeł tureckich mówią całkiem jawnie o zamierzonej przez Sulejmana a baszę ofensywie przeciw armii carewicza, a nawet podają, że punktem wyjścia tej ofensywy będzie Kadikioi. Pominąwszy że plan już przez przedwczesne rozgłoszenie uważać można za spalizowany w zarodzie, przemawiają

przeciw tej ofensywie inne jeszcze bardzo ważne powody. Carewicz rozporządza obecnie 6 kompletnymi dywizjami piechoty z odpowiednią artylerią i kawalerją, ztem siłą wynoszącą 60,000 ludzi z 800 działami. Wojska te zajęły między Łomem a Jantrą bardzo mocne a ufortyfikowane pozycje, i mają w Górnym Studnie rezerwe, składającą się z dwóch dywizji piechoty, jednej dywizji kawalerji i jednej brygady strzelców gwardyjskich, co wszystko razem wynosi około 40,000 ludzi ze 100 działami. Jeżeliby Sulejman basza wykonał ruch zaczepny z Kadikioi, 6 dywizji rosyjskich, stojących w pierwszej linii, zdolowałyby niezawodnie na swych pozycjach utrzymać się aż do nadejścia z Górnego Studna części gwardji na punkt najbardziej zagrożony. Moskale mogłyby więc przeciwstawić Sulejmanowi baszy 70—80,000 ludzi, siłę, która z pewnością wystarczaby do odpacenia ataków tureckich. Z drugiej zaś strony Turcy nie mają w tej chwili potrzeby do zaczepnego wystąpienia. Konieczność taka zachodzi raczej po stronie ich nieprzyjaciół, którzy chcąc przemieścić w Bułgarię, muszą starać się o opowanie jakiego warownego punktu, np. Ruszczuku. Jeżeli więc Sulejman basza mimo to przygotowuje się do ofensywy, czyni to niezawodnie za wpływem stambulskiej rady wojennej, tej samej, która wydała mu w sierpniu niedorzeczny rozkaz szturmowania Szytki, a obecnie spowodowała klęskę Muktara baszy, rozkazując mu, bądź co bądź, trzymać się na linii, której obronił nie był w stanie. Duszą tej rady wojennej jest szwajcer sultana Mahmud Damat basza, znany ignorant i zarozumialec, który, wedle ostatnich wiadomości, odzyskał dawny swój wpływ w radzie sultana i obecnie sięga nawet po godność w. wezyra. I taki człowiek dyktuje prawa wodzom tej miary, co Osman i Sulejman basza.

Zresztą wiadomości z europejskiej widowni wojny zamykają się w następujących luźnych doniesieniach:

Carogród, 21 października. Reduta nasza urządzona na wyspie Sapa pod Sylistryą, prowadzi morderczy ogień przeciw przednim strażom nieprzyjacielskim pod Kalaraszem.

Wiedeń, 20 października. Telegram Pressy z Sistywy z dnia dzisiejszego: Most na Dunaju przez wyspę Boatin pod Petroszeny jest ukończony. Kolej żelazna Galacz-Bender ma być otwarta 27 bm.

Bukareszt, 22 października. Dziś rano przechodziła tu na plac boju brygada grenadierów liniowych i różne oddziały artylerji. W. ks. Paweł przybył tu w podróży z głównej kwatery do Petersburga.

Co do posiłków moskiewskich, podających na teatr wojny, donoszono w tych dniach o rozporządzeniach do mobilizacji baterji rezerwowych oraz formacji nowej dywizji z okręgu warszawskiego wileńskiego i moskiewskiego. Obecnie donoszą, że inną dywizją tworzą z okręgów: Petersburg i Ostrów, a z okręgów Rostow i Charkow 14 baterji kozackich. Z Orenburga odchodzi brygada sybirska do armii kaukaskiej. Korpus formujący się pomiędzy Kalaraszem a Oltenicą pod dowództwem W. ks. Konstantego składać będą: 24 dywizja piechoty, 26 dywizja 7go korpusu i dwie dywizje grenadierów, znajdujące się w marszu.

Wedle doniesienia biura telegraficznego Hirscha, wkrótce rozpocznie się przewóz nad Dunajem mostu żelaznego, którego części składowe wykonywają właśnie w Petersburgu, Warszawie, Kijowie i Briazańsku. Do przewiezienia potrzeba będzie 50 pociągów, a trwać ono będzie miesiąc czasu.

Korespondent piszący z Adrianopola do Politische Correspondent, kreśli dokładny obraz obozu tureckiego w Szypcie. Z listu tego wyjmujemy ważniejsze szczegóły:

Oboz turecki w Szypcie rozciąga się na płaszczynie górskiej, obejmującej około pół godziny drogi szerokości a godzinę długości. Wszystkie rodzaje broni są tu ugrupowane w sposób używany w wszystkich armiach. Artylerja mieści się pomiędzy piechoty a kawalerją. Baszowie i oficerowie sztabu mieszają w namiotach, reszta zaś, tak oficerowie jak żołnierze, mieszczą się w szalaszach drewnianych. Te ostatnie mają kształt trójkątny, odpowiedniej wysokości i zasłane są słomą i siano a urządzane na pomieszczenie całej kompanii każdy. Wojsko jest zaopatrzone w koce obozowe, które jednak nie chronią dostatecznie od nocnego zimna. Czystość i porządek w obozie utrzymywane są ściśle, lecz o miejscowościach przyległych nie można tego powiedzieć. W lesie odległym od obozu o 2000 kroków, gdzie wojsko także stoi, leżą nieopiecznane ciała ludzkie i końskie, zatrujące powietrze. Dziwna, że wobec tego nie wybuchła epidemia, natomiast częste choroby zdarzają się od spożywania niedojrzałych owoców. Zaopatrzenie wojska nie jest dostateczne. W Europie zachodniej żołnierz w kampanii dostaje więcej żywności niż zwykle, dostaje wino, kawę itp. Turek otrzymuje na wojnie właściwie mniej niż w pokoju. Oddziały stojące na przednich strażach dostają na 24 godzin tylko odpowiednią ilość — wprawdzie bardzo smacznego — suchara, który z troszką oliwy i wodą za napój, stanowi całe pożywienie. Mimo to żołnierze są zadolwoleni i mężni. — W chwilach wolnych od ćwiczeń, żołnierze i oficerowie siadają w malowniczych grupach i prowadzą rozmowę o wypadkach wojny i życiu w kampanii; tu i ówdzie widzimy jakiegoś piśmiennego towarzysza, który pisze listy kolegom. Do tej czynności nie potrzebuje on bynajmniej stołu. Ze ściśniętymi kolananami siada, na dłoni rozpostiera papier i pisze. Dzięki urządzeniu poczty tureckiej żaden z tych ludzi nie odbiera odpowiedzi, chyba wyjątkowo; zazwyczaj tymczasem kończy się kampania. Gazety otrzymuje chyba jeden lub drugi pułkownik albo basza; żołnierz turecki nie jest ciekawy. Służba bezpieczeństwa i patrolowa jest nieczła, ale nie zupełnie zadawalająca. Złe wrażenie robi na żołnierza przywykłego do karności, widok, jak baszobużki i czerkiesi wedle własnej woli wychodzą z obozu i wchodzi, lub całkiem po za nim pozostają. W ostatnim czasie Sulejman basza przyprowadził nieco do porządku te czerni. Najpracowitszym i najruchliwszym człowiekiem w całej armii bałkańskiej był z pewnością sam komendant tej, Sulejman. Znajduje się on zwykle albo osobiście na rekonesansie, albo pracuje pilnie w obozie od rana do nocy.

* **Z Azji** dochodzi nas dziś w obszerniejszym brzmieniu depesza oficjalna moskiewska, zamieszczona już wczoraj w rubryce ostatnich telegramów, podająca także liczbę strat poniesionych przez armię W. ks. Michała. Wedle tych danych mieli Moskale stracić w bitwie pod Aladżadag dnia 15 b. m. 7 zabitych i 49 rannych oficerów oraz 223 zabitych i 1162 rannych żołnierzy. Dnia 14 b. m. w starciu Ismaila baszy z Tergukasowem tylko 24 rannych szeregówców. Cyfry te przedstawiają ięsz zbyt skrom-

nie, aby im wierzyć można. — Nowsze wiadomości o dalszych operacjach w następstwie bitwy pod Aladzaiag, podajemy na innem miejscu dzisiejszego numeru.

NIEMCY.

* Berlin, 22 października. Dziś odbyły się Izby sejmiku pruskiego posiedzenia plenarne. Na posiedzeniu (2) Izby poselskiej, które się rozpoczęło o godz. kwadrans na 12 przed południem, nie przybył ze strony rządu nikt. Marszałek v. Bennigsen doniósł nasamprzód Izbie o śmierci posła kanonika dr. v. Thissen i wezwał Izbę do powstania z miejsca, celem uczczenia pamięci zmarłego, co też nastąpiło. Poseł dr. Wehrenpfennig złożył wskutek zamianowania go referendarem w ministerstwie handlu mandat swój poselski, a poseł Ludwik Löwe (z Berlina) wstąpił do Izby. — Rząd nadał Izbie: projekt do prawa, dotyczący się ustanowienia dodatku do budżetu państwa na rok 1877—1878, rozmaite rachunki i dowody. — Wydziały Izby zostały wylosowane i ukonstytuowały się. — Na wniosek posła dra Windhorsta (z Meppen) wybrała Izba przez aktamacyą zeszloroczne biuro, mianowicie marszałkiem p. v. Bennigsen, pierwszym wicemarszałkiem Klotz (z Berlina), drugim hr. Bethusy-Huc. Na zapytanie, posła Windhorsta (z Meppen), czy rząd doniósł o udzieleniu urlopów pewnym członkom ministerstwa stanu, odpowiedział marszałek, iż w kwestyi tej żadnego nie otrzymał zawiadomienia. — Kwestorami zamianował marszałek posłów Haebler i v. Liebermann. — Najbliższe posiedzenie jutro o godz. 11 przed poł.

Izba panów ukonstytuowała się na dzisiejszem pierwszym swym posiedzeniu plenarnem, wybierając swym marszałkiem na nowo księcia na Raciborzu, pierwszym wicemarszałkiem v. Bernuth, drugim Hasselbach. — Z członków Izby zmarł od przeszłej sesji hr. Kanitz i v. Steinhilber; wystąpił Meyer (z Kobleney); kilku nowych parów zostało powołanych. — Najbliższe posiedzenie jutro o g. 12 w nocy.

Minister dr. Friedenthal obejmuje od jutra w zastępstwie tekę ministra spraw wewnętrznych. Wczoraj otrzymał tak on, jak i minister hr. Eulenburg odnośne rozkazy.

Pan Wehrenpfennig, zamianowany tajnym radcą rejencyjnym i referendarem w ministerstwie handlu, złożył, stósownie do artykułu 21 konstytucyi niemieckiej i artykułu 78 konstytucyi pruskiej, mandaty swoje poselskie. Jakkolwiek na pewne przyjąć można, że nowy dygnitarz na nowo do obu ciał parlamentarnych wybranym zostanie i wybór też przyjmie, to jednakże pruska Izba poselska obejść się będzie musiała tymczasowo bez tryfolium par excellence „walki kulturnej“, to jest bez panów Wehrenpfennig, Jung i Sybel. Jung, jak powiada Germania, przepadł w dawnym swym obwodzie wyborczym wrocławskim a żaden inny obwód wyborczy się nad nim nie ulitował; p. v. Sybel weźmie pewnie fizycznie udział w sejmie, lecz nie co do ducha, a o „walce kulturnej“ zwolniony jego niewątpliwie nie pozwoli mu już głosu zabierać. Laqueus contritus est et nos liberati sumus! Pan v. Sybel jest tak dobrze jak zmarłym i pochowanym i z zmarłych, do których należy, nigdy już nie wstanie! A i p. Wehrenpfennig zmuszony będzie, jeżeli na nowo do Izby wejdzie, powstrzymać swój zapal retoryczny w sprawach kulturowych, bo nie wszystko wypada wypowiedzieć decernentowi wydziału, choćby i w ministerstwie handlu ustanowionemu, co „liberalne“ jego usposobienie wygłosićby pragnęło.

Berliński korespondent do Magdeburger Ztg, za którym doniesienie o nastąpieniu mającym wkrótce wystąpieniu ministra marynarki, generała v. Stosch, z ministerstwa, powtórzyliśmy, potwierdza podaną przez siebie wiadomość, pomimo, że ję Kreuz z Ztg kategorycznie zaprzeczyła, dodając nadto, że dopiero świeżo w łonie gabinetu przyszło do gorszącego objawu nieporozumienia, jakie tam panuje. Na dowód swego twierdzenia przytacza pomieniony korespondent następujący szczegół: „Książę Bismarck złożył sobie przy ostatnim swoim tu pobycie konferować z panem v. Stosch, ponieważ pomiędzy innymi były i kwestye budżetu marynarki do załatwienia. Z powodu tego zawezwany został minister stanu v. Stosch, ażeby przybył tu celem ustnego porozumienia się; tymczasem szef admiralicy wolał uniknąć spotkania się z księciem, oświadczając, że on nie kancelarzowi, lecz cesarzowi jest podległym.“

Koelnische Ztg rozgniewana jest mocno na posła Windhorsta (Meppen), z powodu znanego jego mowy, wypowiedzianej w Kolonii, w której głos swój zwrócił do „zrodzonych inspektorów szkoły“, do matek, i wypowiada dla tego przytoczony organ liberalny, iż potrzebnym jest, ażeby od nauki religii konfesyjnej w szkole elementarnej ustał bezwarunkowo przymus szkolny, zastósowywany do rodziców i opiekunów. Nastąpić to może za pomocą krótkiej noweli do ustaw, przez które ogólny przymus szkolny w Prusach zaprowadzony i uregulowany został, a przez to wyrwie się agitacyi ultramontańskiej najjadliwsze żądło. — Na tę propozycyą zauważa Vossische Ztg: „Czyżby cel nie dał się łatwiej osiągnąć, gdyby usłuchano rady, którą postępowy poseł Windthorst podał świeżo w swjej mowie, mianę w Bielefeld: konfesyjonalną naukę religii wykluczyć ze szkoły

W Bonn wychodząca Deutsche Reichs-Ztg pisze:

Proces Konitzera zaczyna wysiwiecać nieden wy-padek. Przed trzema laty zdawał się ościenny burmistrz być kozłem ofiarnym tajnego szpiegostwa. Nasamprzód próbowano bezimiennymi denuncyancyami przeciwko niemu. Kiedy zaś te do celu nie doprowadzały, nie wzdrygano się obczerniać go w pismach publicznych. W najbardziej nawet wewnętrzne jego tajemnice familijne osmielano się wnikać i użyć do oszczerzającego przeciwko niemu oskarżenia. Honor urzędowy wiernego urzędnika został zacepiony. Widział się zmuszonym do procesu. W obu instancyach zwyciężył niewinnie zacepiony przeciwko swym denuncyantom. Nie od rzeczy jest przypomniać to przy okoliczności procesu Konitzera, być bowiem może, że to posłuży do zrozumienia niejednego innego wypadku.

FRANCYA.

* Paryż, 21 października. Mimo wszelkich pogłosek, jakie dzienniki republikańskie o ustąpieniu ministerstwa, resp. o zmianach w łonie jego po przeprowadzeniu wyborów do rad jeneralnych rozgłaszają, zdaje się rzeczą pewną, że marszałek zatrzyma nadal ministerstwo odpowiadające życzeniom większości senatu, że wszelako nie zaniecha żadnego środka do zjednania sobie większości w Izbie deputowanych. Myniem są przeto wieści o zamiarze usunięcia kilku ministrów i powołania w ich miejsce prezydenta rady państwa pana Andral i prefekta Sekwany pana Duval. Do téjże samej kategorii zaliczyć należy pogłoski o propozycyach robionych ze strony Elyseé panom Dufaure, Waddington i Renault, które ci panowie szorstko odrzucili. Korespondent do Kölnische Ztg. telegrafuje pod dniem dzisiejszym, że jeżeli Izba odmówi uchwalenia budżetu, albo uchwali tylko pieniądze potrzebne na zapłacenie procentów od długów państwa, na żołd dla armii i wypłacenie pensyi urzędnikom, że natenczas marszałek po raz drugi Izbę rozwiąże.

Czytamy w Union, organie hr. Chamborda:

Byłoby dziecinstwem chcieć sobie tańcować ważność dzisiejszego położenia. Zamiary pojednania rozbiły się o nieprzebyte trudności. 16 maja postawił naprzeciw sobie przed zmianą, jakie zrzadził, nie tylko dwa rodzaje polityki, ale i dwa personaly rządowe. Ustępstwo na polu polityki, nie byłoby co prawda, nowością, atoli transakcyja pomiędzy personalami w obecnych stosunkach, po środkach, jakich przeciwko lewicy użył marszałek i po zobowiązaniach, jakie go wiążą, równałoby się tak dla większości, jak dla naczelnika kraju przyznanie się do niedołęstwa w obydwóch kierunkach personalu urzędowego. Ponieważ pojednanie pomiędzy jednym i drugim niemożliwe, dla tego nie można oddawać się złudzeniu. W kraju panuje widocznie pokój, ale umyślną goręją namiętnością. Wszystkie sprężyny są napięte, i przeto starać się będziemy pozostać w rezerwie. Będziemy czekali spokojnie na decyzją rządu, aby się podług niej pokierować. Zdaje się, iż w radzie w Elyseé przeważa dziś myśl oporu. Jakże ten opór będzie miał skutki, w jakiej dziedzinie się wydatni? — Oto pytania, jakie sobie zadawamy.

Kawaleria francuska liczy obecnie po dokonanej reorganizacyi armii, 77 pułków, z których 70 po 5, 7 po 6 szwadronów obejmuje. Pułki te połączone są z wyjątkiem 3 pułków afrykańskich strzelców, i 3 pułków spahów w brygady. Kawaleria terytoryalna składa się tymczasowo z 72 szwadronów we Francyi i 4 w Algierze. Oficerów liczy kawaleria 4789. Etat szwadronów wynosi według budżetu 58,000 ludzi we Francyi, 10,000 w Algierze; kawaleria stanowi 1/3 część armii francuskiej w czasie pokoju. Liczba koni wynosi we Francyi 53,000, w Algierze 8,000, prawie połowę (0,45 procent) liczy koni całej armii, we wszystkich pułkach jednakże brak wiele koni do liczby etatem przepisanej.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 22 października. Telegram Pressy z Cetyni: Księżna Czarnogórska wyjechała dziś z dziećmi i służbą do Neapolu. Księżna wsiadła na okręt w Katarv, gdzie dany jej został do użycia jacht cesarski.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W sobotę 13 b. m. stawał przed kratkami sądu powiatowego w Pleszewie ksiądz Tomasz Ruszkiewicz, od 28 czerwca r. b. także uwięziony, a na nowo oskarżony o nieprawne wykonywanie funkcji kapłańskich w 41 przypadkach. Ponieważ ksiądz Ruszkiewicz odmówił kompetencyi władzy świeckiej w rozstrzygnięciu spraw czysto kościelnych, przeto przystąpiono niezwłocznie do przesłuchiwania świadków, których aż 36 na termin było powołanych. Gdy świadkowie zeznania swoje przysięgą stwierdzili, prokurator wniosł o ukaranie ks. Ruszkiewicza za 36 czynności kapłańskich, gdyż 5 czynności nie mogło mu być udowodnionych; za każdą czynność sto marek, wogóle 3,600 marek ewent. 360 dni więzienia. Po naradzie sąd zawyroko-wał, że skazuje księdza Ruszkiewicza na 1,800 marek, odnośnie na 180 dni więzienia. Po wyroku odprowadzono ks. Ruszkiewicza napowrót do jego celi więzienniczej. Nadto stwierdza się wiadomość, którą swego czasu pod zastrzeżeniem donosiliśmy, że ks. Ruszkiewicz został przez ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga i ministra oświecenia pana Falka internowany w Zingst, wsi protestanckiej w obwodzie rejencyjnym Stralsundskim, położonej na małej półwyspce morza Bałtyckiego.

* Z dycyzyi chełmińskiej podaje Pielgrzym następujące wiadomości pod wzglę-

dem wykonywania tam praw polityczno-kościelnych:

Ustawa o zarządzie majątku kościelnego sprowadza ciągle nowe niedogodności. W Złotwie ma dozór kościelny w sprawie abluicyjnej 300 marek do kasy rejencyjnej do zapłacenia. Ale w kasie kościelnej tyle pieniędzy nie ma. Cóż więc czyni władza świecka? Otóż z polecenia rendanta kasy powiatowej egzekutor obłożył aresztem różne meble rendanta kasy kościelnej Włoszczyńskiego. Po dwóch tygodniach mają być sprzedane. Spodziewamy się, że rejencya rozporządzenie swoje cofnie. Aby uniknąć podobnych niemitych zajść, trzeba w takim razie prosić rejencya o wystawienie świadectwa, że kasa kościelna nie jest w stanie tyle pieniędzy zapłacić. Coś podobnego, jak w Złotowie, stało się też w dekanacie nowomiejskim.

Ks. wikaryusz Gronau z Torunia, bawiąc w lecie u krewnych swoich w Pucku, w następstwie chorego proboszcza odprawił tam nabożeństwo. Za to sąd wejhorowski skazał go na 200 grzywien.

Ks. wikaryusz Somrau z Starogotlandu został za kazanie, miane w tamtejszym kościele, skazany, na 30 marek kary albo 10 dni więzienia.

Wiadomość o uwięzieniu księdza Doeringa, podaną przed tygodniem, prostujemy o tyle, że nie na drodze do Wabecza, lecz w samym Wabeczu w domu pani Wilkoykiej został aresztowany.

Ks. proboszcz Block z Świecia zapowzany na 20 b. m. na termin śledczy o kazanie i czynności duchowne spełnione w Gietrzwałdzie.

Ks. wikaryusz Graduszewski z Brus został za wykonywanie czynności duchownych dnia 12 b. m. przez sąd chełmiński skazany na 100 marek kary albo 10 dni więzienia. Jest on przed ustawami majowymi ustanowiony i zapewne w drugiej instancyi proces swój wygra.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król raczył nadać wyższemu inspektorowi administracyi garnizonowej, radcy obrachunkowemu Schneider w Brunświku, order koronny trzeciej klasy.

* Piątkowy program tutejszego Towarzystwa Muzycznego jest następujący: 1) Bellini. Uwertura z Normy na 4 ręce. 2) Ernst, Elegia na fisharmonikę z towarzyszeniem fortepianu. 3) Mercadant, (opuszczona) romanca na sopran. 4) Chopin, a) Polonoz As dur; b) Etudes Cis moll. 5) Gounod, Serenada trio, spiew na alt, fisharmonikę i fortepian.

* Jak się dowiadujemy, zostanie z początkiem przyszłego miesiąca otworzony nowy tunel w Poznaniu w znacznej pod względem budowy z wytwornego stylu kamienicy p. dra Au, tworzącej narożnik Rynku i Jezuickiej ulicy. Tunel ten, w przepysznym stylu maurytanskim zbudowany i gustowna malatura ozdobiony, wydzierżawił hr. Mycielski z Kobylepola w celu wyłączenia tamże sprzedawcy piwa z własnego browaru. Kierunek lokalu i obowiązek gospodarza obejmuje p. J. Żybski, urządzając w połączeniu z sprzedawcą piwa kompletną restauracyą; dla wygody gości będzie i bilard francuski najnowszej konstrukcyi do dyspozycyi.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od 14 do 20 października:

I) 40 nowonarodzonych dzieci (15 mniej niż w poprzedzającym tygodniu) i to 18 płci męskiej i 22 żeńskiej, pomiędzy którymi znajdowało się 8 z nieprawego łoża.

II) 42 umarłych (tyleż co w poprzedzającym tygodniu). Liczba zatem umarłych przewyższa liczbę urodzonych o 2. Z umarłych było 26 płci męskiej, 16 żeńskiej, pomiędzy nimi znajdowało się 13 dzieci niżej roku i jedno, które nieżywe na świat przyszło.

III) 17 kontraktów małżeńskich, z tych 5 pomiędzy obu stronami katolickimi, 8 pomiędzy protestanckimi, 1 pomiędzy starozakonni i 3 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką. — Z nowonarodzonych pochodzi 24 z rodziców katolickich, 11 z protestanckich, 4 z starozakonnych i 1 z małżeństwa mieszane. — Z 42 umarłych wynosiło 25 religią katolicką, 15 protestancką i 2 moższozwa.

* Magistrat tutejszy ogłasza obwieszczeniem z dnia 16 m. b., wedle którego w kasie poborowej zawakuje od 1 stycznia 1878 posada buchaltera, z którą połączona jest pensya roczna 1350 marek i dodatek 432 marek na pomieszkanie. Kandydaci, obeznani z kasowoscią i sprawą poborową powinni przy dołączeniu świadectw i biegu życia zgłosić się do magistratu do dnia 15 listopada r. b. Kaucya wynosi 1500 marek, która w danym razie może też być pokryta kwartalnymi potrąceniami z pensyi.

* Dyrekcya tutejszych wodociągów rozpisuje submisyą na dostawę robot i materiałów celem położenia rury, którą woda ma przypływać z Warty do studni zborniej. O oferty uprasza do dnia 26 b. m. Warunki przewidziane być mogą w biurze dyrekcyi.

* Stróż z wiczy ratuszowej, sygnalizował dziś zrana około godziny 4 pożar w Górczynie. Sikawka też wiejska wyruszyła niezwłocznie, lecz wkrótce powróciła, przekonawszy się, że to daleko dalej się pali.

* Doniesienie policyjne. Znaleziono: mosiężną obróżę od psa, cygaronikę. — Zgubiono: kupon na 12 marek, złotą broszkę z granatami wielkości talara. — Zginął skop i czarny pudel z uciętym ogonem i uszami.

* Na tutejszym dworcu kolei żelaznej aresztowano onegdaj przed południem złoczyńcę, któremu udało się zbiedz z sądowego więzienia w Wrześni.

* Pewnemu kupcowi przy ulicy Szewskiej skradziono przed kilku dniami z niezamkniętego pokoju złoty pierścień w kształcie węża z kamieniami, w wartości 90 marek.

* Donoszą nam, że dnia 29 b. m., t. j. w poniedziałek o godzinie 3 po południu odbył się w Psarskim pod Szamotułami (stacya poczta-wa Kikowo) próba kartoflark. Pan Głębocki, rzadca majątności psarskiej, zrobił przy kartoflance hr. Münsteru ulepszenie własnego pomysłu, o którym kompetentni znawcy, którzy na polu kartoflarkę tę pracującą widzieli, bardzo pochlebnie się wyrażają. Pan Głębocki urządził zatem publiczną próbę ze swoją kartoflarką w obec szerszego koła gospodarzy i rólników, na którą wszystkich interesujących się tą sprawą zaprasza. — Pociąg z Poznania do Szamotuł przychodzi o godzinie 11 1/2 przed południem.

* Budowa nowego mostu Chwaliszewskiego po tępuje teraz rażnie naprzód. Środkowy filar, pod który założenie fundamentu tyle mozołu kosztowało, wynurza się już z wody. Lokomobile, używane do pompowania wody już nie pracują. Na przyszły tydzień spodziewają się wymurowanie środkowego filaru tak daleko już posunąć, że będzie można przystąpić do rzućcia właściwego mostu żelaznego.

* Z Gembic piszą do Orędownika: Dnia 19 października odbył się obór 2 radnych miasta III klasy. Do klasy tej należą u nas przeważnie Polacy. Obrano jednakże w tejże klasie i to przeważnie ze strony Polaków — Niemca, w tej dobrej wicze, że tenże ich sprawę będzie popierał. Daj Boże! Oby ci panowie obywatela tylko byli pamiętali na przysłowie: „Blizsza koszała ciała, jak surdut.“ Było dwóch zawsze Polaków radnych z tej klasy i było nam dobrze, bo jeżeli naszej sprawę — jak dowodzą — nie popierali, to doprawdy nam nie szkodził. Odbywają się wiece, aby pociąć i oświecić nas, ba — ale kiedy nie u nas. I nam przedewszystkiem w okolicy naszej potrzeba oświaty, bo śpimy. Zawsze żyliśmy w nadziei dobrej i żyjemy do dzisiaj, że i u nas znajdzie się ktoś, któryby w tym kierunku coś uczynił.

* P. doktor Laskowski, były inspektor szkolny na powiat poznański a obecnie dyrektor seminarium nauczycielskiego w Rawiczu, obchodził na początku przyszedłego roku 25-letni jubileusz działalności swojej na polu pedagogicznem. Jak się Posener Ztg. dowiaduje, zamierzają nauczyciele powiatu poznańskiego dawniejшему swemu przełożonemu złożyć życzenia w dniu tym przez osobną deputacyą.

O rzekomą kradzież, popełnioną w bibliotece kórnickiej, pisze Orędownik: Za innymi gazetami powtórzyliśmy wiadomość, jakoby złodzieje zakradli się do biblioteki kórnickiej i ukradli z niej „licznostwo“ książek. Tymczasem z wiarogodnego źródła dochodzi nas wiadomość, iż była to sprawa zwykłego złodzieja, który nocną porą zakradł się oknem do stojącego na uboczu w parku budynku, poobdzierał i ukradł franki a prócz tego zabral jedną książkę, która mu się snąc z oprawy spodobała, t. j. oprawna w czerwone płótno ze złoceniami wyciskami, Zoologia Nowickiego. Ponieważ zarząd biblioteki tropił za tą książką u antykwaryi poznańskich, mając nadzieję natrafienia przez to na ślad złodzieja, urosła ztąd bajka o rzekomej znacznej kradziży książek.

* P. Schröder, ożeniony kapłan, osiadł już w Toruniu, dokąd przysłany został jako inspektor szkół w powiecie toruńskim.

* Z Trzebnicy, na Górnym Szlaku, piszą o obchodzie uroczystości św. Jadwigi do Gązety Górnoszl: Obchód tu uroczystości św. Jadwigi przy pięknych powietrzach odbył się jak najświetniej. Przybyło nań bardzo wiele procesy i nawet z dalekich stron. Tysiące narodu stanęło nad grobem św. Jadwigi, t. j. Niemców mało a więcej tylko Polaków z W. Ks. Poznańskiego i Górnego Szlaku. Z Duchowienstwa przybyło także 23. Kazanie polskie miał ks. Michalski z Lipin a niemieckie ks. adm. miejscowy Kauschke. Uderzającym jednakowoż było dla nas Polaków, że pomimo tylu tysięcy tychże, nie uszyliśmy ani przy jednej mszy św. polskiego śpiewu. Tehnęło to jakoś duchem niemieckim. — Mamy jednakowoż nadzieję, że na przyszłość lud nasz organy zastąpi i z całego serca na znak, że jeszcze żyje i podnosi się, nad grobem św. Jadwigi zaśpiewa w swym ojczystym języku polskim swe dziękczynne modły!

* Z Prus Zachodnich podajemy następujące wiadomości podług Pielgrzyma:

Z Brodnicy chciał przed tygodniem kupiec jeden ze szwagrem swym do Polski pojechać. Na granicy musieli długo czekać, nim nacelnik przybył, obejrzał ich karty legitymacyjne, i znalazł, że były w porządku, a że kupców za to, że na niego tak bardzo nalegali, do Polski przepuścić nie chciał, powiedział im, że woz na którym jechali jest nowy, a nowe wozy muszą być odczone, nim do Polski przybyć mogą, dla tego ich do Polski wpuścić nie mogą. Musieli tedy z kwitkiem do domu wrócić, i nie nie pomogli ich zaręczania, że na wozie tym już kilkadziesiąt razy przez granicę przejeżdżali. Tacy to przyjaciele Prusaków Moskale. — Pod Dzialdowem zamordowano w przeszłym tygodniu flisaka, który do domu do Galicyi wracał, i zabrano mu wszystkie pieniądze nadto paszport, papiery i buty.

* Jeden z oryginalów salonów warszawskich z czasów księżstwa warszawskiego, szambelan Tadeusz Dzierzbicki, jak się dowiaduje Czas, umarł niedawno na Wolińsku, licząc lat 84. Była to postać bardzo znana niegdys w Warszawie, a głównem zajęciem Dzierzbickiego było dawanie ówczesnym damom przepisów mody. Mały, krepy, z ogromną głową, dreptał na palcach około dam, przypinał im kokardy, dawał nauki o zachowaniu się, a księżna Zajączkowa, lubo z Paryża sprowadzała stroje, nigdy się nie ubrała bez porady Dzierzbickiego. Za wpływem tej pani „szambelanek“ otrzymał był urząd w rządowej komisji wojny, co mu pozwalało nosić mundur, kapelusze stosowany i szpadę. Oficerem jednak, ani nawet żołnierzem nigdy nie był, jak to nadmieniono w doniesieniu o jego śmierci.

* Ks. K. Koperzyński, kanonik kapituły lwowskiej, umarł przedwczoraj w 55 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro rano.

* Jak Fremdenblatt donosi, umarła dnia 18 b. m. we wili Broelberg pod Zurychem żona Wład. Platara, znana w szerokiach kołach jako artystka dramatyczna i autorka, Karolina Bauer. Urodzona 28 maja 1804 r. w Heidelbergu, straciła już w następnym roku ojca, który jako rotmistrz poległ w bitwie pod Asperu. Odebrawszy staranne wychowanie, wstąpiła w r. 1822 na deskę teatralną i w krótkim czasie powszechną na siebie zwróciła uwagę. W roku 1825 wystąpiła jako nadworna artystka w królewskim teatrze w Berlinie, gdzie ją poznał i pokochał książę Leopold koburgsko-gotyński, w dwojce po angielskiej następczyni tronu, Zwolniona przez króla Fryderyka Wilhelma III z kontraktu została w r. 1829 tajemnie małżonką księcia Leopolda z tytułem hr. Montgemery; małżeństwo tajone przed Anglią, by ks. Leopold nie stracił wypłacanej mu pensyi. Kiedy książę Leopold został powołany na tron belgijski i musiał pojąć córkę Ludwika Filipa, zostało małżeństwo jego z hr. Montgemery unieważnione, a hrabina wróciła znow do dawniejszego zawodu. W marcu 1831 roku udała się do Petersburga, żądając po trzech latach z powodu zbyt ostrego klimatu powróciła do Niemiec. Po kilku latach występów w różnych stolicach Niemiec, a mianowicie w Dreźnie, gdyż przebyła od 1835—44 roku, posubił ją hr. Wład. Plater, który już podczas jej pierwszego pobytu w Berlinie poznał ją i pokochał. Była to kobieta nadzwyczaj utalentowana, autorka w Niemczech wiele ceniona, która oprócz wydanych już pamiętników o pobycie swoim w Petersburgu i w Niemczech zostawiła cenne wspomnienia w rękopisie. Wydanem tych dzieł ma się zająć długoletni jej przyjaciel Arnold Wellmer. Kiedy pisma donosiły o podróży hr. Platara z cetera milionami franków do Carogrodu, stał tenże w ciężkim strapieniu nad lożem garogrodzkiej małżonki, której zwłoki pogrzebał na cmentarzu w Rapperswyli.

* Z Nowego Yorku nadeszło przed kilku dniami do Döbeln w Saksonii przeznaczony pudelko, które zawierało cztery żyjące chrząszcze Colorado. W urzędzie atoli pocztowym w Bremie odkryto tę kontrabandę i zabito owe niebezpieczne owady.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 24 października, Rafała arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42. Zachód o godzinie 4 minut 46.

Wypadki historyczne. 1497 Kleśka od Wołochów na Bukowinie. — 1609 Zdobyte Dynamunda. — 1625 Szwedzi zrywają ugodę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Lwowa.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Przed sądem przysięgłych w Poznaniu toczył się w sobotę zeszłą dnia 20 b. m. proces przeciwko dyetaryszowi stacyjnemu Feliksowi Jasińskiemu o przywłaszczenie sobie i zużycie na swe potrzeby pewnej sumy urzędowo mu powierzonych pieniędzy i fałszowanie dokumentu. Przysięgli uznali go winnym pierwszego tylko przekroczenia, przynajmniej ma okoliczności łagodzące a deputacya sądowa skazała go na najniższą prawem dozwoloną za podobne wykroczenie karę, to jest na 6 miesięcy więzienia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Gwiazdy wyszedł najświeższy numer (42) i zawiera: Wspomnienia Jezuity (ciąg dalszy). — Spor o rodowód. — Dynamit. — Sandmistrzanie z ryciną. — Przemysł w Galicyi. — Marnotrawca (powieść). — Co tam słychać w świecie? — Umiesz czy milczeć? — Rozmaitości. — Ogłoszenie. — Kalendarz.

